Nr 18. We Lwowie Sobota dnia 23. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 22. stycznia.

„Nie wiedzie się Moskwie“ — oto pierwsza myśl, jaka przemknęła w duszy naszej, po przeczytaniu telegramu wczorajszego o samobójstwie Czajkowskiego zdrajcy. Nie uczuliśmy najmniejszej goryczy, zaprawionej wyrzutem przeciw nieboszczykowi, a tem mniej żalem po zgonie jego. Żal jednak może tu mieć miejsce, ale tylko w pewnem znaczeniu. Żal w ogóle każdego Polaka, który skompromitowawszy się — czy to w młodem wieku, czy też tem bardziej na starość — zatarł sam wszystkie swe dawniejsze zasługi. Kto zgrzeszył, chociażby w najpodrzędniejszym punkcie zakonu, ten zgrzeszył przeciw całemu zakonowi. A punkt, w którym zgrzeszył Czajkowski, jest najkardynalniejszy: wyzuwszy się z poczucia godności, zdradził on swojego Boga i Ojczyznę. Wyjaśniając bliżej myśl naszą, powiadamy, że smutek nasz nad grobem Czajkowskiego, jest takim samym, jakibyśmy uczuli nad grobem chłopa Polaka, gdyby zaprzedał się Moskwie, jak to uczynił autor „Wernyhory“. Tu nie idzie o stopień wykształcenia, o mniejszą lub większą rolę odgrywaną na arenie politycznej, o talenta, a tem mniej o stanowisko zajmowane w hierarchji towarzyskiej. Idzie tu o to, co człowiek wart, co zrobił w warunkach, w jakich się znajdował. Należy pojąć, że chłop podlaski, wystawiający pierś swoją na kule carskie, idący na wygnanie na wieki wieków — cicho, bez frazesu, — przyniósł, przynosi i przyniesie stokroć większą korzyść, aniżeli najpatrjotyczniejsze utwory utalentowanych ludzi — bez charakteru. Tomasz Jeż, w przeszłorocznym *Kraju*, wyświecił naturę Czajkowskiego. Był to bezwątpienia człowiek z wielkim bardzo talentem — ale mniej z talentem, jak sprytny, a więcej sprytny, jak mądry. Mądrość bierze źródło z cnoty, a Czajkowski już w samych początkach poezynania swojego w Stambule, zdradzał więcej miłości własnej, niżeli miłości ojczyzny. Odgrywać rolę — to w nim górowało. A chęć ta odgrywania roli, ileż sprowadziła nieszczęść! Odbierzmy tę chęć, a dopiero poznamy prawdziwą wartość ludzi niektórych, cisnących się niedawnemi czasy w pierwsze szeregi patrjotyzmu. Zostanie z nich mniej jak zero, bo wartość ujemna. Czajkowski się dąsał, gdy widział innych, nie grających mu w rękę, tj. mogących mieć większe od niego znaczenie w sprawach narodowych — i z dąsów na dąsy, spadł nareszcie tak nisko, że w zapalczywości obrażonej miłości własnej, ugiął siwą głowę przed carem.

Oto do czego prowadzi miłość ojczyzny, połączona z miłością dla własnej osoby. Moglibyśmy tu wyliczyć kilkanaście nazwisk „patrjotów“, podobnych Czajkowskiemu z epoki ostatnich dni Rzeczypospolitej i późniejszych, ale nie ma potrzeby; wszyscy je znają.

„Nie wiedzie się Moskwie!“ — poczęliśmy temi słowy rzecz naszą, i temiż kończymy. Zdrajca Kurowski, ksiądz niemoralny, zabity przez własnego syna (w Wilnie, przed laty 15-tu); ksiądz Kopciugiewicz ginie śmiercią samotną w Carskiem Siole, gdzie się skrył przed nienawiścią ulicy wileńskiej — kilku innych zaprzańców, którychby za wiele było wyliczać — a nareszcie Czajkowski, ów sławny Sadyk-pasza, czując się pozbawionym nietylko szacunku, ale prostej grzeczności nawet ze strony tych, którym się oddał — bierze pistolet i w łeb sobie strzela. Smutna konsekwencja niegodziwego czynu. Miał lat 77. — I na takich zaprzańcach Moskwa buduje swoją politykę!

Gdy nieszczęście nawidzi rodzinę, powstają zwykle sprzeczki, rozterki, narzekania jednego na drugiego, kto winien; ten idzie tą, a drugi inną drogą, a trzeci wprost na bezdroże. Tem bardziej nic dziwnego, że w niesłychanem historycznem nieszczęściu naszem, znajdują się ludzie podobni Czajkowskiemu. W innych warunkach umarłby Czajkowski może nawet z honorami; w dzisiejszych zginął śmiercią desperata, któremu sumienie nie dawało pokoju. Przebaczmy więc starcowi, pomnąc, że my wszyscy w nieszczęściu.

Piszą do nas z Wiednia pod d. 20. bm.:

„W mowie tronowej, którą cesarz Wilhelm otworzył w przeszłym tygodniu nową sesję Sejmu pruskiego, zawarty był, jak wiadomo, przy końcu ustęp, zapowiadający w niedalekiej przyszłości przedłożenia, celem których ma być „dalsza skuteczna ochrona żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincjach Prus od przewagi żywiołu polskiego“, czyli powiedziawszy inaczej, ujęcie w formę prawną dokonanych już i dokonywanych ciągle — po za prawem i ustawami — rozporządzeń doraźnych, wydalających tłumy obcych poddanych z granic państwa. Ustęp ten nie do uwierzania przykrą sensację wywołał w tutejszym świecie dyplomatycznym. Rząd austrjacki pogodził się już wprawdzie oddawna z tem dziełem despotycznej polityki Bismarka, a chociaż według oświadczeń p. Kalnoky'ego w Delegacjach wspólnych w niejednym wypadku starał się o złagodzenie nadto bezwzględnego postępowania organów pruskich, w całości nie mógł i nie chciał przedsięwziąć żadnych kroków ku ochronie poddanych Austrji, spodziewając się, że się już skończy na tem, co się stało dotychczas i że dalszych represaliów obawiać się nie ma potrzeby. Że błędne to były nadzieje, o tem świadczy pruska mowa tronowa, a rozczarowanie ztąd bardzo zrozumiałe.

Ale nie na tem koniec. O wiele przykrzej dotknął powyższy ustęp mowy tronowej w tutejszych kołach dyplomatycznych, z innego jeszcze względu. Bardzo niedawno obchodził cesarz Wilhelm dwudziestopięcioletnią rocznicę swego panowania w Prusiech. Po tylu objawach miłości i przywiązania, które otrzymał przy tej sposobności ze strony swoich poddanych, niepodobna było spodziewać się, że książę Bismark tak daleko posunie swoją bezwzględność, że monarsze stojącemu już prawie nad grobem, włoży w usta ów ustęp o represaliach, wkładając tym sposobem na niego znaczną część odpowiedzialności za to, co ma nastąpić, zasłaniając się jego osobą. Takiej bezwzględności nie spodziewano się tu nawet po ks. Bismarku i dlatego przykro ona dotknąć musiała.“

W związku z powyższemi doniesieniami, o których przypuszczać mamy powody, że wiernie oddają w tym punkcie zapatrywania dyplomacji austrjackiej, przypominamy pogłoskę, która się niedawno była rozeszła po dziennikach, o własnoręcznym liście cesarza Wilhelma do cara Rosji z prośbą, ażeby tenże nie zechciał wydalać z granic Rosji poddanych państwa niemieckiego. Pogłoska ta wydawała nam się początkowo nieprawdopodobną, bosprzeczną z zapowiedzią nowych środków represyjnych w Prusiech. Sprzeczność ta jednakże w istocie nie istnieje. Dalsze środki represyjne bowiem, zapowiedziane w mowie tronowej, będą się tyczyły, tak jak dotychczasowe rozporządzenia, przeważnie, a raczej wyłącznie Polaków zamieszkujących pruskie prowincje wschodnie, list zaś cesarza Wilhelma mógł brać w obronę poddanych państwa niemieckiego, wyłącznie tylko narodowości niemieckiej. Jedno drugiemu nie sprzeciwia się więc wcale. Panujący niemiecki wstawiając się za swoimi poddanymi, mógł przecież wyraźnie powiedzieć, że mu o Niemców tylko chodzi. Że się o poddanych polskiej narodowości troszczyć nie miał powodu, to pewna. przecież dotychczasowe rozporządzenia ks. Bismarka udowodniły aż nadto jasno, że Polaków można bez względów wyjmować z pod prawa.

Bank włościański w likwidacji w r. 1885.

Według sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu komitetu pomocniczego dla likwidacji Zakładu kredytowego włościańskiego, załatwianie sprawy odbywa się pomyślnie, chociaż pomoc ze strony państwa, na którą pierwotnie tak wiele i z taką pewnością liczono zupełnie zawiodła. Ze sprawozdania okazuje się, że w chwili przystąpienia do operacji likwidacyjnej objął—komitet do przeprowadzenia 34.958 pozycyj, z których około 11.000 uregulował w ubiegłym roku.

I. Asygnaty kasowe reprezentowały z dniem 1. stycznia roku 1884 kwotę 697.350 zł. Z tej pozostała z dnia 31. grudnia 1885 kwota 40.590 zł. Ściągnięto zatem 656.400 zł.

II. Wylosowane listy i obligacje komunalne wynosiły sumę: 353,100 zł., dnia 31-go grudnia 1885 zaś 112.000. Ściągnięto zatem 241.1000 zł.

III. Kupony zaległe wynosiły: 36.244 zł. 50 ct., 31. grudnia 1885 r. 2.440 zł. Ściągnięto więc 33.804 zł. 50 ct.

IV. Weksle reprezentowały sumę: 626.780 zł. 18 ct., dnia 31-go grudnia 1885 roku 87.000 zł Ściągnięto zatem 539.780 zł. 18 ct.

V. Listy 5% wynosiły: 6,895.200 zł., dnia 31. grudnia 1885 r. 4.724.800 zł. Ściągnięto przeto 2,170.400 zł.

Z przedłożonego zestawienia okazuje się, że w dniu objęcia likwidacji wynosił ogół zobowiązań 8,608,674 zł. 68 ct., dnia 31-go grudnia zaś 4,967.199 zł. Więc przeprowadzona w ciągu roku operacja likwidacyjna, zmniejszyła dłużną zaległość o 3,641.484 zł. 68 ct.

Tak np. wynosiły niepokryte listy 727.185 zł. 9 ct., którą to sumę zmniejszono w ciągu roku częściowem umorzeniem o 249.740 zł. 86 ct, tak że z dniem 31. grudnia pozostało w niepokrytych listach 477.185 zł. 9 ct.

W ciągu likwidacji wypłaciła komisja kuponów za 317.228 zł. 25 ct.

Reasumując całą dotychczasową operację likwidacyjną, widzimy, że z ogółu 34.958 pozycyj dłużnych pozostało z dniem 31. grudnia tylko 25.697; umorzono zatem 9.261 pozycyj; właściwie zaś uregulowano przeszło 11.000 pozyc., nadmienić bowiem wypada, że tylko z powodu niedopłacenia jakichś drobnych kwot nie przeprowadzono ostatecznego zakończenia odnośnych rachunków, tj. nie wydano kwitów ekstabulacyjnych, faktem jest jednak, że najmniej 11.000 włościan spłaciło całkowicie swoje długi.

Liczba zakupionych i w posiadaniu Zakładu będących gospodarstw, wynosi w 74 powiatach galicyjskich liczbę 542, reprezentując wartość 218.091 zł. 38 ct; na Bukowinie zaś w 8 powiatach, 119 gospodarstw w cenie 36.796 zł. 20 ct., razem 661 gospodarstw, wartości 254.887 zł. 58 ct.

Ze sprawą wyżej opisaną, w ścisłym związku było zgromadzenie posłów z kurji włościańskiej, dla zastanowienia się nad środkami dalszej szybkiej likwidacji, a równocześnie nad sposobami zapobieżenia, ile możności, wywłaszczaniu włościan. Na tem zgromadzeniu byli także członkowie komitetu likwidacyjnego i p. marszałek. Ten, znający dobrze stan rzeczy, zwrócił w swem przemówieniu szczególną uwagę na to, aby zapobiegać temu, by przy sprzedażach przymusowych obce żywioły nie dostawały się do gmin wiejskich i dlatego zaproponował, aby na wypadek, gdyby w gminie nikt nie był w możności nabycia wystawionego na sprzedaż gruntu, nabywała go gmina. Funduszu, potrzebnego do tego, powinna gmina szukać w Banku krajowym, w formie pożyczki komunalnej. P. marszałek zniósł się w tej sprawie z komitetem likwidacyjnym i odtąd Wydział krajowy zawiadamianym jest o każdej rozpisanej licytacji i ze swej strony zawiadamia o tem Wydział powiatowy.

Członek komitetu likwidacyjnego p. Marchwicki widzi jedyną racjonalną pomoc w współdziałaniu obywatelstwa ziemskiego, które w wielu stronach dowiodło, ile cenną jest ta pomoc.

Dr. Zgórski dał obraz przebiegu likwidacji, a opierając się na dotychczasowych wynikach, rzekł, że sprawa likwidacji jedynie przez szybki i racjonalny postęp może do pomyślnego końca być doprowadzoną. Pierwsze kroki były stosunkowo dosyć łatwe; ilość nabytych w drodze licytacji przez komitet gospodarstw wynosi 542 — i jest w zupełności zrównoważoną przez sprzedaż prawie bez wyjątku samym włościanom. Stosunek ten jednak w przyszłości będzie gorszym, i trzeba pomyśleć, kto ma zająć miejsce wywłaszczonego włościanina, jeżeli inny włościanin nie wejdzie na jego miejsce.

Przemawiało jeszcze wielu innych posłów i zgodzono się wreszcie na to, aby przebieg dyskusji ująć w sprawozdanie i rozesłać je pomiędzy posłów jako wskazówkę i zachętę dalszego postępowania zgodnie z miejscowemi warunkami.

Sprawy sejmowe.

Komisja prawnicza załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia miejscowości Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówka z okręgu Sądu powiatowego w Olesku, oraz Starostwa i Rady powiatowej w Złoczowie, a przydzielenia do okręgu Sądu powiatowego, Starostwa i Rady powiatowej w Brodach. Komisja (*ref. p. Fruchtman*) zgodnie z propozycją Wydziału kraj. wnosi. aby Sejm ponowił swą opinję, już w uchwale z dnia 29. maja 1875 r. wyrażoną, a oświadczającą się za powyższemi zmianami terytorjalnemi. Również proponuje komisja wezwać Rząd, by jak najrychlej zaprowadził nowy Sąd powiatowy w Podkamieniu.

Nadto załatwiła komisja prawnicza petycję gminy Dżurków względem przyłączenia jej do okręgu Starostwa i Sądu w Kołomyi. Gmina Dżurków obecnie do okręgu Starostwa w Horodence należąca, już kilkakrotnie prosiła, aby ją przydzielono do okręgu Starostwa i Sądu miejsko-delegowanego w Kołomyi, dokąd przed r. 1868 należała. Sejm zgodził się już uchwałą z dnia 25. września 1882 r. na to przeniesienie. Komisja (*ref. p. Fruchtman*) wnosi, aby Sejm powołując się na swą uchwałę. odstąpił petycję gm. Dżurków Rządowi do rychłego przychylnego załatwienia.

Komisja bankowa załatwiła petycje w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego. Z uwagi, że na drodze reformy administracyjnej. względnie przez porozumienie się Rządu z Bankiem austro-węgierskim. dadzą się słuszne żądania kraju, łatwiej osiągnąć — komisja bankowa (*ref. p. Weigel*) wnosi, aby Sejm uchwalił następującą rezolucję:

Wzywa się Rząd, by przez porozumienie się z Bankiem doprowadził do skutku:

a) iżby do składu cenzorów filij bankowych weszli także znawcy ze stanu rolniczego, w odpowiednim potrzebie stosunku;

b) aby uchylono przymus firmowy co do weksli;

c) aby orzeczono, że dawane będą zaliczki na surowe płody i przetwory w składach złożone;

d) aby Bank ułatwiając drobnemu przemysłowi i rolnictwu kredyt — przez eskontowanie weksli spółek lub przedsiębiorców poszczególnych osobną dla rolników, a osobną dla przemysłowców wyznaczył dotację i podnosił ją w miarę potrzeb lub wyczerpania, bez dopuszczenia zastoju lub zwłoki;

e) aby Bank pomnażał filje w kraju, zamieniał kantory pomocne (*Nebenstellen*) w filje, gdzie się tego okaże potrzeba; nowe zaś kantory czyli ajencje ustanawiał tam, gdzie tego wymagać będzie większy ruch handlowy lub szczegółowy interes przemysłu miejscowego:

f) aby w pismach i korespondencjach ze stronami i władzami w kraju, filje bankowe używały języka krajowego.

Komisja edukacyjna załatwiła petycje wniesione przez Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwo politechniczne we Lwowie w sprawie reorganizacji szkół realnych. Komisja wnosi (*ref. p. Czerkawski*) aby Sejm uchwalił następujące rezolucje:

1) Wzywa się Rząd, ażeby na zasadzie i w myśl ustawy zasadniczej z dnia 27, grudnia 1867 r. l. 141 §. 11. lit. *i* §. 12. przedłożył Sejmowi do uchwalenia projekt reorganizacji szkolnictwa średniego w naszym kraju w ogóle, a szkół realnych w szczególności i biorąc oraz w sprawie rozdziału nauki pośredniej na szkoły realne i gimnazja humanitarne i realne pod rozwagę postanowienia, któreby umożliwiały uczniom wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

2) Wzywa się Rząd, aby już teraz drogą administracyjną wprowadził do programu nauk obowiązkowych galicyjskich szkół realnych prócz języka polskiego i niemieckiego naukę przynajmniej jednego jeszcze języka nowożytnego, a to francuskiego lub angielskiego, bez zwiększenia ogólnej liczby godzin wykładowych, jeżeliby się tyle pożądane zmniejszenie nie dało żadną miarą uskutecznić.

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła wniosek p. Pławickiego tyczący się zalesienia nieużytków w powiecie Nowotarskim. Komisja (*ref. p. Zamoyski*) wnosi, aby Sejm uchwalił następujące rezolucje:

1. Wzywa się Rząd, ażeby w myśl przeszłorocznych uchwał sejmowych przedłożył w drodze konstytucyjnej projekt do nowej ustawy leśnej, oraz ponawia się wezwanie do Rządu, aby ustanowił w Galicji komisję krajową na podstawie ustawy o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich — z 30. czerwca 1884.

2. Wzywa się Rząd, aby tak w Nowotarskim powiecie jak i w innych powiatach, w których wyniszczenie lasów groźne przybrało rozmiary, za pomocą ścisłego przestrzegania ustaw i przepisów położył tamę dalszemu niszczeniu lasów na stokach, gdzie tego zachodzi potrzeba według przepisów ustawy o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich.

3. Wzywa się Rząd, aby celem energicznego przeprowadzenia pod 2 wyrażonych czynności, ustanowił tymczasowo w zagrożonych powiatach inspektorów leśnych, nie czekając wprowadzenia w życie przyszłych nowych ustaw.

Nadto załatwiła komisja gospodarstwa krajowego (*ref. p. Jan Gnoiński*) petycję obszaru dworskiego w Załuczu w sprawie udzielenia subwencji 2.000 złr., na budowę tam w celu zabezpieczenia wsi Załucza od rzeki Czeremoszu i wnosi, aby petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Komisja petycyjna załatwiła petycję chrześciańskich mieszkańców miasta Jaryczowa nowego, o ochronę zagrożonego majątku tamtejszej gminy chrześciańskiej. Jak okazuje się z treści starych dokumentów, mieszkańcy chrześciańscy i żydowscy stanowili w Jaryczowie nowym aż do chwili wejścia w życie obowiązującej obecnie ustawy gminnej poniekąd dwie zupełnie odrębne gminy, które w szczególności pod względem majątkowym jak najściślej były od siebie oddzielone, obecnie zaś izraeliccy mieszkańcy miasta Jaryczowa nowego z coraz silniejszym naporem wciskają się w użytkowanie majątku gminy chrześciańskiej, z oczywistą krzywdą dla chrześcian, którzy żywo jeszcze pamiętają dawną odrębność swoją w sprawach majątkowych. Komisja (*ref. p. Merunowicz*) wnosi, aby Sejm:

1. Petycję powyższą przekazał Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania sporów majątkowych, zachodzących w Jaryczowie nowym pomiędzy ludnością chrześciańską a gminą ogólną i do odpowiedniego zarządzenia w myśl §. 98. ust. gmin.

2. Polecił Wydziałowi kraj., ażeby zbadał i wraz z odpowiednimi wnioskami na najbliższej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie o tem, czy i o ile dotychczasowe przepisy, w §§. 90—94 ust. gm. zawarte, wpłynęły i wpływają niekorzystnie na stosunki majątkowe ludności chrześciańskiej w gminach, czyli dawnych gmin chrześcijańskich, głównie zaś w miastach i miasteczkach z silnym procentem ludności izraelickiej?

W statystyce administracyjnej i finansowej szkół ludowych ogłoszonej w 1. zeszycie IX-go tomu „Wiadomości statystycznych“ prof. dr. P. Pilat, oceniając ze stanowiska statystycznego obszerny materjał cyfrowy, jakiego dostarczyła likwidacja funduszów szkolnych okręgowych z lat 1874—1883, zwrócił uwagę między innemi na tę okoliczność, że ogólna kwota zasiłków z funduszu szkolnego krajowego, jaką wykazują rachunki funduszów szkolnych okręgowych w swoich przychodach, wynosząca według operatu likwidacyjnego 2,380.549 zł., różni się od ogólnej sumy zasiłków dla funduszów szkolnych okręgowych, jaką wykazują zamknięcia rachunkowe funduszu

---

19)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Rycerz z ryżą brodą tylko czekał na ten rozkaz. Książę jeszcze nie skończył, a Leopold von Rauhenstein wspiął już konia, przypadł do chłopów, trzymających czarownicę, wziął rzemienne troki, co mu u pasa wisiały, kazał chłopom ręce biednej kobiety razem złączyć i ku niemu je wyciągnąć, co gdy uczynili, ze zręcznością Tatara, rzucającego arkan, chwycił w rzemienie jej ręce, ściągnął troki tak mocno, że palce kobiecie posiniały, potem rzemienie drugim końcem do swego strzemienia przywiązał, wbił koniowi obie ostrogi i z twarzą rozpromienioną popędził do orszaku, który właśnie odjeżdżał. Kobieta, skutkiem gwałtownego ruchu konia, równowagę straciwszy, zaczęła wlec się po ziemi. Rycerz, ujrzawszy to, jak linoskok przechylił się aż do ziemi, silną dłonią pochwycił ją za włosy, podniósł do góry i tak czas jakiś jechał, w powietrzu ją trzymając. Niektórzy odwrócili się, bo nawet im było tego za wiele; inni wszakże zaczęli głośno chwalić zręczność i siłę grafa Leopolda von Rauhenstein, który mknął coraz szybciej, dążąc tam, gdzie w gronie młodzieży jechała Teresa.

Spytek Melsztyński i panowie czescy spoglądali na to widowisko z przykrem uczuciem. Pochodzili oni z krajów, gdzie mężczyźni, acz sami nieraz bili się i zabijali, jednak dla niewiast mieli uczucie więcej łagodne, prawie ojcowskie, poczytując je za istoty słabe, któremi oni, jako silniejsi, powinni się opiekować. O czarownicach, rzucających uroki i wyjeżdżających na kociubie kominem o północy, by z djabłem rozmówić się i rady jego zasięgnąć, słyszeli często w domu, lecz chociaż gminy nieraz je od siebie wypędzały, mimo to dotąd nie było wypadku, żeby je tam przed sądy stawiano i karano. Niekiedy tylko dolatywały do nich wieści, roznoszone przez kupców hanzeatyckich, że we Francji, w Szwajcarji i w Niemczech czarownice palą już na stosach Dziwili się tej srogości łagodni Słowianie i wcale sobie nie życzyli, by to samo u nich się działo. Dopiero teraz, na ziemi germańskiej, widzieli, jak pan feudalny kazał pochwyconą czarownicę, odprowadzić do swojej siedziby. Na co to uczynił?

Orszak posuwał się wolno, prawie krok za krokiem. Droga poboczna, na którą teraz wjechali, tak była wązką, że ledwie dwa konie obok siebie mogły postępować. Nie przeszkadzało to jednak sowizrzałom biedz samą krawędzią drogi i bawić panów wesołemi konceptami. Ten i ów śmiał się, niejeden, gdy kałużę mijali, umyślnie błaznów koniem najeżdżał i w błoto ich spychał, inni zrzucali im czapki z dzwonkami, byli nawet tacy, którzy rzemieniami bili ich po plecach. To więcej, niż wszystko inne, podniecało ogólną wesołość, gdyż sowizrzały krzywili się wtedy pociesznie. Na samym przodzie jechali muzykanci; razem było ich trzydziestu, a chociaż dźwięki lutni, piszczałek, fletów, trąb i bębnów nie zlewały się w całość harmonijną, mimo to nikt się nie uskarżał, przeciwnie każdy wierzył, że pod słońcem nie ma muzyki bardziej melodyjnej.

Było już dobrze z południa, gdy orszak z lasu wyjechawszy, ujrzał się na urodzajnej płaszczyźnie, pośród której stała duża wieś niemiecka. Po drugiej stronie wsi, na niewielkim pagórku, wznosiło się kilkanaście budynków kamiennych, silnym murem otoczonych. Robiły one zdala wrażenie twierdzy, i dopiero ten, kto bliżej podjechawszy, dostrzegł na każdym budynku trzy krzyże, mianowicie, po jednym na rogach, a jednym w środku, domyślał się, że to nie była twierdza, lecz jakiś klasztor, lub nawet opactwo.

Tak po wsi, jak do koła murów, snuło się żołnierzy bez liku. Wszyscy byli odziani w karmazyny, podobnie jak służba księcia opata, przytem dobrze byli uzbrojeni i mieli miny marsowe. Brama do opactwa prowadząca, a żelazem obita, była zamknięta Ani na murach, ani na wieżach, których było cztery nikt się nie pokazywał. Gdy orszak wieś minąwszy, zbliżył się do stóp pagórka, wtedy na znak dany przez opata, kilku myśliwych potężnie w rogi uderzyło. Na to hasło, na szczycie baszty frontowej, wznoszącej się też nad bramą, ukazało się kilku żołnierzy, i zaraz bramę na oścież otwarto.

— Patrzcie, patrzcie — tu jeszcze większa parada niż na królewskim zamku w Krakowie — przemówił Pietrasz do Jerzego ze Stopnicy. — Nasi biskupi mają także zamki i wojska, ale przecie żaden z nich ani tak nie mieszka, ani tyle hołoty przy sobie nie żywi. O tym zaś mówią, że nietylko biskupem, nawet nie jest prostym księdzem, a jednak pan z niego aż strach!

— Nie można się dziwić, tu naród bogatszy, niż u nas — Jerzy odpowiedział. — Popatrzcie jeno, Pietrasz, na tych tam chłopaków, za którymi na smyczach psy się wloką. Proste to psiarczyki, a sto razy lepiej wyglądają niż my!

— Że odemnie lepiej wyglądają, nie ma w tem nic dziwnego, sługa klasztorny miski wylizując prędzej utyje niż rycerz, ale co mnie bardzo zastanawia, to okoliczność, że każdy ich pies ma lepszą minę, niż wy Jerzy.

Wojewoda aż się zatrząsł z gniewu; Wiszur jednak unikając awantury, pomknął do swego pana, by być przy jego boku, gdy będzie w bramę wjeżdżał.

Nim się do opactwa dostali, musieli jeszcze minąć trzy mosty zwodzone, wiszące nad tyluż głębokiemi rowami, które do połowy były wodą napełnione; brzeg rowu ostatniego jeżył się dębowym ostrokołem, wyglądającym jak szczecina na grzbiecie dzika i dopiero o kilkanaście kroków za nim wznosił się mur, opasujący opactwo. Rowy tak sztucznie były założone, że kto jechał z daleka wcale ich nie widział i dopiero wtedy je postrzegał, gdy przy pierwszym stanął.

W bramie i na wielkim dziedzińcu ruch był ogromny. Pełno tu się kręciło służby, mnichów, braciszków, chłopów, żołnierzy. Jedni zrzucali z wozów zwierzynę, drudzy odnosili ją do magazynów, inni toczyli drzewo do łaźni, kilkunastu pokojowców biegało roznosząc po budynkach najrozmaitsze przedmioty. Przy placu dużym, czworobocznym, stały gmachy ogromne, czarne, przeważnie dwupiątrowe. Każdy z nich mógł pomieścić kilkaset osób. Naprzeciw bramy, wznosił się kościół w stylu gotyckim ze złotym krzyżem u szczytu. Do jego prawego boku przytykał gmach okazalszy niż inne. Był to pałac samego opata. Przed nim stało dniem i nocą dwunastu żołnierzy na straży. Na przeciw ciągnął się budynek posępniejszy i z wszystkich największy, mający front połamany. Był to właściwy klasztor, przeznaczony na mieszkanie Benedyktynom. W innych gmachach, a było ich jeszcze kilkanaście, znajdowały się przestronne izby dla służby i żołnierzy, składy wszelkiej żywności, dalej stajnie dla koni, bydła rogatego, owiec, wreszcie rozległe chlewy dla trzody, której w opactwie było zawsze najmniej dwa tysiące sztuk. W piwnicach, na dębowych ligarach leżało pięćset beczek wina przedniego. W ogóle wszystkie te zabudowania, z tem co się w nich mieściło, z ludźmi snującymi się po placu, panami wydającymi głośno rozkazy i służbą spełniającą każde ich skinienie, z wozami, z których jedne wyjeżdżały, drugie wjeżdżały, budynki pełne ryku bydła i rżenia koni, robiły wrażenie sporego miasteczka, i to nie w dzień powszedni, lecz podczas kiermaszu, gdy cała okolica zjedzie się w jego mury, by kupować co komu potrzebne i bawić się ochoczo. Opactwo mające takie zasoby, mogło w danym razie wytrzymać nawet kilkoletnie oblężenie.

Ledwie rycerze na placu stanęli, zjawiło się natychmiast tyle służby miejscowej, iż prawie każdy miał swojego giermka. Niedługo trwało, a ich konie odeszły do stajen, oni zaś sami, poprzedzani przez kilku dworzan książęcych, udali się do wspólnej łaźni. Dla dam była łaźnia osobna. Opiekę nad damami roztaczała bratowa księcia, mająca do dyspozycji liczniejszy fraucymer, niż nieboszczka królowa polska, Jadwiga.

W pół godziny po przyjeździe myśliwych, plac opustoszał, damy bowiem i rycerze kąpali się i ubierali, służba zaś krzątała się w salach, w których miał się odbyć objad wieczorny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szkolnego krajowego z lat 1874–1883 w rubryce I. wydatków o 72.454 zł. Prof. Pilat nadmienił przytem, „że różnica ta w znacznej części wytłómaczoną jest tem, iż rachunki funduszu szkolnego krajowego zamykane bywają dopiero z końcem czerwca roku następnego, zatem też w ostatnim roku dziesięciolecia zamknięte zostały dopiero 30. czerwca 1884, podczas gdy przy likwidacji funduszów szkolnych okręgowych uwzględniono tylko wpływy do końca roku 1883 — jednakże i po uwzględnieniu tej okoliczności pozostanie zawsze jeszcze pewna nie dająca się określić cyfrowo różnica, którą można położyć tylko na karb nieuniknionej niedokładności rachunków ex post zestawianych."

Nie mogło być zadaniem pracy statystycznej o szkołach ludowych dać szczegółowe buchhalteryczne wyjaśnienie, jakie to dalsze jeszcze okoliczności, prócz tej, którą profesor Pilat z góry wskazał, złożyły się na ową różnicę; z drugiej strony jednak nie ulegało też żadnej wątpliwości, że szczegółowe badanie ksiąg i rachunków wyjaśni rzecz zupełnie i wskaże, zkąd powstała owa różnica, jakie pozycje i w jakiej wysokości zarachowane zostały w zamknięciach rachunków funduszów szkolnych okręgowych do innej rubryki niż w zamknięciach rachunków funduszu szkolnego krajowego. Tak też się stało.

Wydział krajowy zajął się bliższem zbadaniem tej sprawy i na podstawie materjału, jaki miał pod ręką, dowodzi do takiego sprostowania cyfr zasiłków otrzymanych przez Rady szkolne okręgowe że różnica między sumą tych zasiłków a odnośną cyfrą w zamknięciach rachunkowych funduszu szkolnego krajowego wzrosła do 99.000 złr. Wydział krajowy zażądał w tej mierze wyjaśnienia od Rady szkolnej krajowej, która udzieliła je wraz z szczegółowemi wykazami i zestawieniami. Z kolei zajęła się tą sprawą komisja budżetowa a sprawozdawca jej dr. Goldman po żmudnem strutynowaniu sporządzonych przez Radę szkolną krajową na podstawie ksiąg kontowych wykazów i zestawień przekonał się, iż różnica ta, w sprawozdaniu wynosi ostatecznie 101.161 złr. 99 cnt., a powstała z następujących powodów:

Na podstawie uchwalonych w latach 1874 do 1877 preliminarzy funduszu szkolnego krajowego wypłacał ten fundusz prócz zasiłków dla funduszów szkolnych okręgowych jeszcze zasiłki innym stronom a mianowicie gminom Krakowa, Lwowa i innym, zwłaszcza w pierwszych latach po wejściu w życie ustaw szkolnych z r. 1873. Zasiłki te wynosiły w pierwszych 4 latach 1874 do 1877 — 87.865 złr. zaś w następnych 6 latach 5.840 złr. Razem wypłacił tedy fundusz szkolny krajowy innym stronom 93.705 złr.

Nadto wydane z krajowego funduszu szkolnego z rubryki „zasiłki" w r. 1876: 4000 złr., w r. 1877: 4000 złr, w r. 1878: 3000 złr. i w 1880: 4000 złr., razem 15.000 złr., zarachowane zostały w okręgowym funduszu szkolnym w Stryju w zamknięciach rachunkowych na rubryce „rozmaite przychody". Nakoniec wydane z krajowego funduszu szkolnego w r. 1883 zasiłki dla okręgowych funduszów szkolnych w Mielcu: 145 złr. 33 cnt., w Kolbuszowej: 575 złr., w Samborze: 99 złr. 83 cnt., w Kałuszu: 3000 złr., w Złoczowie: 4125 złr., razem 8245 złr. 16 cnt., zarachowano w zamknięciach rachunkowych tych funduszów okręgowych dopiero w r. 1884, a to z tego powodu ponieważ przy likwidacji funduszów szkolnych okręgowych zamknięto rok budżetowy z dniem 31. grudnia, zaś fundusz szkolny krajowy asygnuje na rachunek roku budżetowego do 31. marca roku następnego a wypłaca te asygnaty do końca czerwca. Razem zatem różnica wynosi 116.950 złr. 59 cnt. Od tej sumy jednak potrącić należy wydane z krajowego funduszu szkolnego na inne rubryki, a zarachowane w zamknięciach rachunków funduszów szkolnych okręgowych na rubrykę „otrzymane zasiłki," kwoty mianowicie w r. 1876 w okręgu Stanisławów 600 złr., w r. 1878 w okręgu Gródek 80 złr., 1880 w okręgu Rohatyn 127 złr. 23 cnt., w r. 1881 w okręgu Stanisławów 10.783 złr., w r. 1881 w okręgu Kraków 1158 złr. 80 cnt., w r. 1881 w okręgu Mielec 457 złr. 50 cnt., w r. 1882 w okręgu Stanisławów 2213 złr., w r 1882 w okręgu Lwów 19 złr. 7 cnt., razem 15.438 złr. 60 cnt., jako też złożoną w r. 1876 przez Wydział powiatowy w Stanisławowie na rzecz okręgowego funduszu szkolnego kwotę 350 złr., a w zamknięciu rachunków jako zasiłek zarachowaną 15.788 złr. 60 cnt., okazuje się zatem powyższa różnica wyjaśnioną 101.161 złr. 99 cnt.

Różnica w kwocie 99.000 złr. do jakiej doszedł Wydział krajowy, została ogłoszoną w prasie krajowej. W interesie prawdy leży zatem, aby także i niniejsze wyjaśnienie dostało się do publicznej wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem zdawał p. Goldman imieniem komisji budżetowej sprawę o zamknięciu rachunków za rok 1884 funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze Skarbu krajowego lub budżetem objętych. W uzupełnieniu naszego sprawozdania podajemy z przemówienia p. Goldmana niektóre interesujące daty. P. Goldman uwolniony od czytania drukowanego sprawozdania, podał dla lepszego poglądu na wyniki gospodarki krajowej w r. 1884 następujące zestawienie:

Budżet preliminowany wydatki na . . 3,418.476
do dochody . . 3,047.217
Budżet więc przewidywał niedobór w kwocie . . 371.259

Wyniknięte rzeczywiste wykazuje w dziale wydatków . . 3,713.074
„ dochodów . . 3,308.607
rzeczywisty więc niedobór wynosi . . 404.467
i jest więcej od przewidzianego w budżecie o 33.208 złr.

Sprawozdanie komisji trzymać się musi ściśle rubryk i pozycyj budżetu, wykazując ono przeto, czy, o ile i z jakich powodów wyniknęła rzeczywista różnica od preliminarza, czyniąc przy niektórych pozycjach i rubrykach uwagi, odnoszące się tak do sposobu użycia pewnej kwoty, jak i co do metody zarachowania.

Nie od rzeczy jednak będzie uzupełnić to sprawozdanie podaniem kwot preliminowanych i rzeczywistych wyników głównych 6 działów krajowego budżetu, bez względu na podział rubryk w budżecie, a z uwzględnieniem rubryk dochodów, o ile się odnoszą do tych głównych działów. Takich działów jest w budżecie krajowym 6, a mianowicie: 1) Reprezentacja i zarząd, 2) Koszta leczenia i obsłużenia sanitarnego, 3) Oświata i wykształcenie, 4) Drogi, 5) Gospodarstwo krajowe i budowy wodne, 6) Procenta od pożyczek i umarzanie pożyczek.

Wydatki zaś preliminowane i rzeczywiście poniesione rozpadają się na te działy w sposób następujący:

	Budżet			Zamknięcie		
	Wydatki	Dochody	Czysty wydatek	Wydatki	Dochody	Czysty wydatek
I. Reprezentacja i zarząd	330283	7500	322783	334501	9825	324676 +1893
II. Koszta leczenia i sanitarne	692647	33794	658853	918624	236369	682255 +23402
III. Oświata i wykształcenie	555603			584287	+28684	
IV. Drogi	907943	233710	674233	915922	238484	677438 +3205
V. Gospodarstwo krajowe i budowy wodne	300613	73219	227394	330160	73439	256721 +29327
VI. Umarzanie pożyczek i opłata procentów	330632	37864	292768	329129	45179	283950 —8818

KRONIKA.

Lwów dnia 22. stycznia.

Wiadomości osobiste. Dnia 20. bm. na audjencji u cesarza był ks. Konstanty Czartoryski. — P. Stefan Buszczyński mianowany został honorowym członkiem lwowskiego Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda." — Sekretarz jeneralny kolei Północnej cesarza Ferdynanda, radca rządowy Ryszard Jeitteles, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu, a inspektor centralny tejże kolei dr. Besetung tytuł radcy rządowego. — Dr. Karol Kurkowski, rodem z Żabna w Galicji, otrzymał na krakowskim Uniwersytecie stopień dr. praw.

Nekrologja. Ostrowski Ludwik, rewizor kolei lwowsko-czerniowieckiej, dawniej naczelnik ekspedytu kolejowego w Ickanach, zmarł nagle we Lwowie d. 15. bm. — Księżna Matylka Thurn-Taxis zmarła przedwczoraj w Meranie. Borucki Ludwik, koncepista Dyrekcji poczt i telegrafów w Pradze, znany z dłuższego pobytu w Czerniowcach i z produkcyj muzycznych w Czytelni polskiej, zmarł d. 14. bm. w Wiedniu w 28 roku życia.

† Czajkowski Michał, w początkach życia zagorzały patrjota i żołnierz z 1831 roku, dobrze stawający w ogniu, w wieku dojrzałym, autor z powodzeniem; zwrócił na siebie uwagę rzeczami piśmiennemi, w których gorące serce Ukraińca szlachetnie biło. Był ajentem w Stambule księcia Adama Czartoryskiego, pracując w podkopach przeciw Moskwie. Dla lepszego, jak powiadał, służenia, sprawie, przyjął islam, zyskał ufność Porty, dostał generalską rangę pod nazwiskiem Sadyka-paszy, tworzył kozaków polskich, ale już w roku 1854 i 55, chcąc koniecznie odgrywać główną rolę polską w Turcji, nie zawsze działał czysto. Nie tu miejsce opisywać zatargi jego z emigracją w ogóle, a szczególnie z księciem A. Czartoryskim i T. Zamoyskim i innymi. Rzeczy te, zresztą, dość znane i powiemy tylko, że i w roku 1863 postępowanie jego budziło niesmak w rodakach. Skończył, jak wiadomo, na tem, że przed laty dziesięciu, okazał zupełny brak.... charakteru: wyznawszy swe „grzechy" polskie przed Aleksandrem IIgim, uzyskał pozwolenie na powrót do kraju, zwrot wartości majątku ojcowskiego (Hulczyńce na Wołyniu, w powiecie żytomierskim, pomiędzy Kodnią a Berdyczowem), skonfiskowanego za rok 1831 i osiadł w Kijowie, a następnie skrył się w Czernihowie za Dnieprem, bo w Kijowie nawet Moskale kelnerzy z drwinami patrzyli na niego po restauracjach i cukierniach. Dla usankcjonowania swej zdrady, przyłożył pieczęć prawosławia; z katolika tedy, stał się muzułmaninem, a z muzułmanina — prawosławnym! Istny komedjant. Pisał bez ustanku do *Moskowsk. Wiedomost.* Katkowa, by car czemprędzej zniósł katolicyzm, a to nie w innym celu, jak tylko dla dobra samych Polaków. „Dopóki Polacy będą katolikami, dopóty nie będą Słowianami, a gdy nie będą Słowianami (carskimi *notabene*), sam Pan Bóg nie będzie ich nigdy znać" — takie było rozumowanie „dostopacztiennawo Michaiła Siemionowicza Czajkowskawo". Tyle zacnych aspiracyj, uwieńczyła nareszcie śmierć — z pistoletu! Sumienie gryzło. Żonaty był ze Śniadecką z Wileńskiego, spokrewniony z Balińskiemi i wielu innemi rodzinami zacnemi. Rodził się w 1808 roku, pozostawił dwóch synów (z których jeden, o ile pamiętamy, z Turczynki); starszy z nich ze Śniadeckiej, jest fligiel-adjutantem sułtana w Stambule, młodszy, fligiel-adjutantem cara w Petersburgu, kubek w kubek jak synowie Szamila. Ale cóż za różnica pomiędzy Szamilem a Czajkowskim! Syn Szamila porwany był w czasie boju od ojca, mając zaledwie lat ośm czy dziesięć, i wychowany *par force* na fligiel-adjutanta, gdy tymczasem Czajkowski ofiarował dobrowolnie syna carowi.

Kalendarz. Sobota (23.): Zaśl. N. M. P. — Wrócisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 47, zachód o godz. 4. min. 39.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Franciszki Klaus, córki urzędnika Dyrekcji kolei Karola Ludwika, z p. Franciszkiem Śliwińskim, naczelnikiem stacji kolei Państwowej w Drohobyczu.

Z Uniwersytetu. Z powodu, że prof. dr. Edward Rittner opuszcza dotychczasowe swe stanowisko, cały Uniwersytet tutejszy *in corpore*, władze akademickie, profesorowie i ucząca się młodzież, postanowili uczcić go publicznem pożegnaniem uroczystem, które odbędzie się w Auli uniwersyteckiej w niedzielę d. 24. bm. o godz. 11. zrana.

Ks. biskup tarnowski Łobos udzielił ks. dr. Kopycińskiemu rokiettę i mantolet, odznakę kanonicką u duchownych.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego komitetu, na którem wybrano następującą listę, zaproponowaną przez komitet ściślejszy:

1) Aleksandrowicz, 2) ks. kan. Aksentowicz, 3) Baczewski Józef, 4) ks. Baczyński, 5) Badowski jubiler, 6) Bałłaban, 7) Bardasz, 8) Baumann Mojżesz, 9) Baurowicz, 10) Beiser aptekarz, 11) dr. Blumenfeld, 12) Bodyński Maksymiljan, 13) Brajer Emil, 14) dr. Byk E., 15) Ciuchciński, 16) Czerny, 17) dr. Czyżewicz, 18) Dąbrowski Wacł., 19) Duniewicz radca, 20) Dymet, 21) dr. Engel Karol, 22) Gall Emanuel, 23) dr. Gerstmann, 24) Getritz, 25) Głodziński, 26) dr. Goldman B., 27) Gołąb, 28) Gorski Paweł, 29) Gostkowski inżyn., 30) Grafl pastor, 31) Grzeżulka, 32) Heppe, 33) Hoffman Maurycy, 34) Horowitz Samuel, 35) ks. Ilnicki dyrektor gimnaz., 36) Janowski architekt, 37) Kędzierski, 38) Kiselka, 39) Klimowicz, 40) Kobielski, 41) Kochanowski aptekarz, 42) Kolman rzeźnik, 43) Krasuski Mikołaj, 44) dr. Krówczyński Żegota, 45) Kuźniewicz, 46) Loewenstein rabin, 47) Ładoś radca pocztowy, 48) dr. Madejski, 49) dr. Małecki, 50) Marchwicki, 51) Markhein urzędnik banku, 52) Markiewicz, 53) Marschal, 54) ks. Mazurak, 55) Michalski, 56) Miłaszewski 57) Mikolasch, 58) Mochnacki Ed., 59) Momocki, 60) Motylewski, 61) Niemczynowski, 62) dr. Ogonowski, 63) Ohly kowal, 64) Ornstein rabin 65) ks. Pawłowski, 66) Piątkowski Fr., 67) Piepes 68) dr. Piętak, 69) Południewski, 70) Prugar 71) dr. Radziszewski, 72) Rewakowicz Henryk 73) Riedel Edmund, 74) dr. Roszkowski, 74) dr 75) Rudkowski, 76) Rucker, 77) Russman Ignacy. 78) dr. Samolewicz, 79) dr. Schaff Sz., 80) Schayer Karol, 81) Sembratowicz, 82) Sokal bankier, 83) Soleski, 84) dr. Stroynowski, 85) Swisterski, 86) Syroczyński Leon, 87) Thom, 88) dr. Till, 89) Tyniecki profesor szkoły lasowej, 90) Walichiewicz, 91) Walewski Leon inżynier, 92) Walloch Józef urzędnik Towarz. zaliczkowego, 93) ks Wasilewski, 94) Wilczyński literat, 95) dr. Witz, 96) Zacharjewicz, 97) dr. Zgórski, 98) Zima J., 99) dr. Zuker Filip, 100) Żebrowski radca rachunkowy.

Wieczorek maskowy Towarzystwa drukarskiego „Ognisko" odbędzie się w sobotę dnia 6-go lutego w sali Towarzystwa „Frohsinn". Najpiękniejsza maska damska otrzyma wspaniały bukiet. Po północy nastąpi demaskowanie. Wstęp na maskaradę od osoby 1 zł. 50 ct., jedynie za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 8. w.

Dar. Pan Karol Kiselka, radny miasta Lwowa, darował d. 2. bm. dwanaście par butów dla ubogich uczniów tutejszej szkoły męzkiej im. św. Marcina. Za ten dar wyraża ck. Rada szkolna okręgowa w myśl uchwały z dnia 9. bm. szan. ofiarodawcy winne podziękowanie.

Z Czytelni Akademickiej W skutek wyraźnego żądania Senatu uniwersyteckiego wszyscy członkowie Wydziału Czytelni, którzy otrzymali absolutorjum na tutejszej wszechnicy, wraz z przewodniczącym Aleksandrem Lisiewiczem na czele złożyli swe mandaty.

Fakt ten podajemy bez żadnych z naszej strony komentarzy.

W sprawie gal. Zakładu zast. i kred. odbieramy pismo następujące: „Szanowny Redaktorze! *Przegląd* w nrze. 15. z 20. b. m., umieszczając uwagi o tak przezwanym „Banku szmaciarskim", kończy insynuacją, której nie mogę nie wziąć także i do swojej osoby. Niektórym pismom nie zwykłem odpowiadać, a do tych w pierwszym rzędzie należy *Przegląd.*

Ponieważ jednak upadek gal. Zakładu zastawniczego jest sprawą, ogół obchodzącą, przeto pozwalam sobie za pośrednictwem Pańskiego pisma podać do wiadomości mój udział w tym Zakładzie:

Po półtorarocznem istnieniu tego Zakładu, na wiosnę r. 1879, na usilne prośby pp. dra Józefa Kleczyńskiego, obecnie profesora Uniw. Jagiellońskiego, i Józefa Kruszewskiego, ówczesnego dyrektora Zakładu, zająłem się reorganizacją tej instytucji i przeprowadziłem zmianę statutu, mianowicie przez określenie praw i obowiązków członków (co przedtem było niejasnem), przez wprowadzenie w życie Rady nadzorczej i komisji kontrolującej (które przedtem nie istniały), przez ograniczenie władzy Dyrekcji (przedtem samowładnej), jakoteż spowodowałem wstąpienie tegoż Towarzystwa do Związku Stowarzyszeń, celem poddania się wspólnej kontroli. Gdy reforma ta została uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 13. lipca 1879 zatwierdzona, przyjąłem wybór na członka Rady nadzorczej, a następnie wraz z p. Kleczyńskim i Klijanowskim do komisji kontrolującej. Badając w r. 1880 zamknięcie rachunków tegoż Zakładu za rok 1879, znalazłem niektóre nieformalności, które jako prezes komisji kontrolującej podałem do wiadomości Rady i żądałem dalszego ograniczenia i nadzoru nad Dyrekcją. To spowodowało ówczesnego dyrektora, p. Kazimierza Gamrata, do traktowania mego sprawozdania nie jako sprawy urzędowej, ale prywatnej, i to honorowej — mnie zaś do oświadczenia temuż p. Gamratowi na posiedzeniu Rady, że postępowanie jego raczej wiedzie do interwencji ck. Prokuratorji państwa, niż do traktowania rzeczy w sposób, w jaki zwykło się załatwiać sprawy honorowe. Dlatego zgłosiłem wystąpienie moje z Rady i Towarzystwa, co też w myśl statutu z końcem r. 1880 nastąpiło.

Przyjm Wny Panie wyrazy mego rzetelnego poważania

A. Zgórski."

Handlarze dusz. Według doniesienia konsulatu austro-węgierskiego w Bombaju, prowadzą tam poddani austrjaccy, wyłącznie żydzi, haniebny handel dziewczętami. Wymienione indywidua, z których trzech już się znajduje w rękach Sądu, rozporządzają ogromnemi funduszami pieniężnemi, posługują się licznymi ajentami, w Austrji przebywającymi, i utrzymują podróżujących pomocników, którzy przedstawiają się jako rękodzielnicy lub zarobnicy dzienni. Handel ten prowadzi się także na wielką skalę w Aleksandrji, Port-Said, Kalkucie, Madras i Singaporo. Aby zmylić czujność władz, dostarczają handlarze, a właściwie ich ajenci, dziewczętom paszporta do Szwajcarji, Włoch, Anglji, albo do Hamburga, a następnie transportują je na okrętach pod obcą banderą. Wydano już stosowne zarządzenia, które mają położyć tamę haniebnemu handlowi dziewczętami tak egipsko-indyjskiemu jak południowo-amerykańskiemu prowadzonemu przez poddanych austrjackich.

Ważne dla popisowych. W myśl §. 21. Instr. do ust. wojsk. podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne tutejszo-popisowych, urodzonych w r. 1866, 1865, 1864 i 1863, powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 10. lutego r. b. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych. Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia od poboru, względnie czynnej służby wojskowej, wyznacza się do 10. lutego br. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy Magistratu reklamacyj, czyli podań niestemplowanych, zaopatrzonych w dowody potrzebne. Reklamacje te, wniesione po upływie terminu, pozostaną bez skutku. Kto chce wskazać jakie pominięcie lub niedokładne zapisanie, lub też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego lub przeciw prośbie o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe ustnie lub na piśmie do Magistratu z należytem uzasadnieniem przed upływem miesiąca lutego rb.

Ostatnich dni lutego rb. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do poboru.

Samobójstwo. Na cmentarzu krakowskim znaleziono zwłoki zakrystjana jednego z tamtejszych kościołów, Franc. Wędziecha, który pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Ze śledztwa okazało się, iż samobójca 18. bm. miał zawrzeć związek małżeński — znikł jednakże, a wskutek tego małżeństwo do skutku nie doszło.

Otrucie. Donoszą nam z Tarnopola, że zmarł tam przed kilku dniami wachmistrz manipulacyjny Kretz, a to wskutek otrucia. W Tarnopolu krążą tego powodu rozmaite pogłoski. Niektórzy utrzymują, iż Kretza otruł jeden z jego kolegów, również wachmistrz. Mianowicie miał go zaprosić na herbatę, do której wsypał truciznę. Inni znowu opowiadają, że Kretz sam się otruł z powodu popełnionej defraudacji funduszów wojskowych. W sprawie tej wytoczono śledztwo karne, a wnętrzności zmarłego odesłano do tutejszej Prokuratorji państwa celem zarządzenia rozbioru chemicznego.

Ucieczka obłąkanego. Wczoraj o godz. 9. rano umknął z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie rolnik Jędrzej Nowak. Jest on wzrostu wysokiego brunet z czarnym długim wąsem. brany był w krótki żółty kożuch, siwe pantalony i czapkę barankową.

Kradzież srebra. Niewyśledzony dotychczas sprawca skradł wczoraj z niezamkniętego pomieszkania generała br. P., mieszkającego przy ul. Halickiej l. 58, kilkanaście sztuk srebra wartości przeszło 150 złr. Srebro znaczone było znakami A. W.

Zemsta. Feiwel i Berisch Menkesowie napadli wczoraj sługę Chaję Bonner, którą w okropny sposób pobili. Bonner złożyła mianowicie w Sądzie nieprzychylne dla nich zeznanie, za co Menkesy w ten sposób się zemścili. Kobietę krwią oblaną odwieziono do domu, zaś sprawców napadu aresztowano.

Ciężkie uszkodzenie ciała przez złamanie nogi odniósł onegdaj zarobnik Michał Hołota przy ul. Sobieskiego, przedwczoraj zaś zarobnik Dmytro Kuźmirz upadłszy na gołoledzi pod ciężarem, który dźwigał na plecach, złamał nogę na pl. Rzeźni.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 21. stycznia. Skradziono pulares z kwotą 100 zł. w banknotach po 10 zł., 4 srebrne łyżki i 2 łyżeczki znacz. P i z koroną, 6 srebrnych łyżek do kompotu znacz. A V i z koroną, 6 srebr. lichtarzy znacz. herbem i z hrabską koroną, srebr. puszkę na miałki cukier znacz. P i puszkę na pieprz z chińs. srebra z pomieszkania pod l. 58 przy ul. Halickiej. — Zgubiono kuferek z rzeczami i pulares z kwotą 15 zł. — Znaleziono gruby łańcuszek złoty do zegarka i koc z konia.

Kraków 20. stycznia. (*Dalsze roboty fortyfikacyjne i kolej circumwalacyjna. — Sprawa gazowa.*) Nie ulega już prawie wątpliwości, iż linja kolei circumwalacyjnej łączyć będzie wszystkie fortyfikacje w około Krakowa się znajdujące, a stanowiące pierwszy pierścień obronny, który zostanie jeszcze znacznie rozszerzonym różnemi budynkami wojskowemi, szczególnie w bastjonach koło cmentarza i przy rogatce Mogilskiej, przez wybudowanie drugiej olbrzymiej piekarni, bardzo obszernego magazynu na mąkę i przyrządy piekarskie, budynku administracyjnego, ujeżdżalni o przestrzeni 1200 sążni kwadratowych, koszar na konnicę itp. Potrzebne kredyta na te budowle uzyskane być mają za zebraniem się Rady państwa. Kolej Północna zgadza się również w zasadzie na prowadzenie kolei w miejscach przez wojskowość wskazanych.

Ze spraw ważniejszych miejskich najwięcej budzi ciekawości i zainteresowała ogół sprawa gazowa. Zdaje się być prawie pewnem, iż gmina zakupi zakład Towarzystwa desauskiego po cenie umiarkowanej. Gdyby się atoli pp. Desauczycy drożyli, to sprawa tak stoi, iż na podstawie wypracowanych już planów natychmiast przystąpić będzie można do budowy własnego zakładu na Dajworze.

Warszawa 19. stycznia. Z inicjatywy i funduszów prywatnych powstać ma wkrótce w Warszawie nowa instytucja naukowa. Będzie nią Muzeum zoologiczne i entymologiczne, które otwarte zostanie w posesji „Frascatti", należącej do hrab. Wł. Branickiego. Urządza je hr. Ksawery Branicki, syn hrabiego Konstantego. Główną podstawę dla Muzeum stanowić będą bogate zbiory, przeważnie w Afryce zgromadzone przez hr. Branickiego, z udziałem profesora Taczanowskiego i Stolzmana. Gmach przeznaczony obecnie na Muzeum, był przed laty kilkudziesięciu ostatnią lożą wolnomularską w Polsce. Całem urządzeniem Muzeum zajmuje się profesor Taczanowski i p. Stolzman, pod kierunkiem założyciela. Jest przytem zamiar urządzenia przy Muzeum bibljoteki przyrodniczej. — Otwarcie instytucji tej nastąpi około 1. lipca b. r. Wstęp dla publiczności będzie bezpłatny.

List p. Heleny Modrzejewskiej, pisany z Nowego Jorku 28. grudnia z opisem obrządku zaślubin p. Rudolfa Modrzejewskiego z kuzynką panną Felicją Bendówną, zamieszcza *Kur. Por.*

Uroczyście odbyły się zaślubiny w katolickim kościele nowojorskim. Sutą był według opisu biesiada, a na zakończenie miejscowym obyczajem obrzucono państwa młodych ryżem i — staremi pantoflami.

Paul Baudry. Sztuka francuska poniosła niepowetowaną stratę, przez śmierć Pawła Baudry, jednego z najznakomitszych współczesnych malarzy francuskich. Urodzony w roku 1828, Paweł Baudry był w dzieciństwie bardzo ubogim chłopakiem, jako syn szewca, gdy szczęśliwym trafem spotkał profesora rysunków p. Sartoni, który później stał się głośnym malarzem. Ten dostrzegł od razu wielki talent w małem chłopięciu i ułatwił mu wejście do szkoły sztuk pięknych, gdzie Baudry wkrótce się odznaczył i otrzymał stypendjum. W roku 1850 Baudry odniósł pierwszą nagrodę na konkursie o *prix de Rome* i wysłany został do Rzymu, gdzie pozostawał lat siedm. Odtąd „salon" paryski corocznie szczycił się dziełami pędzla utalentowanego artysty, który zwłaszcza odznaczał się portretami. Portrety Guizota, Karola Dupin, Magdaleny Brohan, zjednały młodemu malarzowi sławę. Poruczono mu dekorację galerji i *foyer* w nowym gmachu opery paryskiej. Praca ta trwała lat 10 i unieśmiertelniła nazwisko artysty, który też tę pracę szczególniej ukochał i oddawał się jej z całym zapałem. Wiele postaci, które obecnie są przedmiotem podziwu w sali opery i wspaniałem jej *foyer*, są portretami żywych osób. Podziwiamy szczególniej medaljon „Italia", jest wizerunkiem siostry artysty. Oprócz portretów i dekoracyjnych malowideł, pędzel Pawła Baudry wydał wiele innych dzieł znakomitych, że tu wymienimy wielkie płótno przedstawiające Magdalenę pokutującą i obraz także większych rozmiarów *La toilette de Venus.* Od roku 1876 Baudry oddawał się wszakże ze szczególnem zamiłowaniem malowaniu portretów, wśród których na szczególną zasługuje wzmiankę piękny portret syna słynnej z piękności pani Szwejkowskiej, dziś margrabiny de Noailles. Paweł Baudry umarł w pełni sił na chorobę serca. Był on członkiem Akademji sztuk pięknych; w r. 1861 mianowany został kawalerem legji honorowej, w lat kilka później został oficerem tejże legji a wreszcie w roku 1875 otrzymał komandorję w nagrodę za dekoracyjne malowidła opery, które stanowiły przedmiot osobnej wystawy przed ukończeniem gmachu i były powodem kilku publikacyj krytycznych specjalnie tym malowidłom poświęconych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pp. Skalscy po wystąpieniu w filantropijnym koncercie poniedziałkowym w teatrze krakowskim, produkcjami swego talentu bawili publiczność, usposobioną serdecznie dla obojga artystów. — Jakób Nagy, wirtuoz, popisujący się grą na zwykłej piszczałce pasterskiej, przybył do Krakowa. Wyuczył się on gry w więzieniu w Klausenburgu, wtrącony tam za udział w powstaniu węgierskiem 1848 r. Recenzje dzienników zagranicznych, chwalą doskonałość, do jakiej wirtuoz ten doprowadził grą swoją na tym prymitywnym instrumencie. — Paulina Lucca ma się o wiele lepiej i zdaje się, że pod koniec lutego rozpocznie szereg występów w wiedeńskiej operze. — Adelina Patti udaje się do Paryża.

Benefisy. Przypominamy, że dziś odbędzie się przedstawienie na dochód p. Stachowicz. W niedzielę zaś odegranym będzie na dochód p. Kasprowiczowej ulubiony „Gasparone," a w przyszłym tygodniu ujrzymy „Margrabiego de Villmer" na dochód p. Woleńskiej, artystki, która z korzyścią oddawna dla naszej sceny pracuje.

Teatr. Wczorajsze drugie przedstawienie „Jadwigi" wypadło nierówno lepiej jak pierwsze. Śpiewacy pozbywszy się nieodłącznej od pierwszego przedstawienia tremy, zapanowali zupełnie nad wokalną i sceniczną stroną swych partyj, i wywiązali się doskonale ze swego zadania. Odczuła to publiczność i nagradzała tak wykonawców, jak i kompozytora hucznemi oklaskami. Poszczególne ustępy opery, które najbardziej się podobały: W akcie I duet Jadwigi i Elzy, chór straży witający pieśnią „Boga Rodzicy" wschodzące słońce i wspaniałe zakończenie aktu. Akt II skupia się w modlitwie Jadwigi i jej duecie z Wilhelmem. Bardzo podobał się również chór dziewcząt, duet Gniewosza i Elzy, nacechowany prawdziwym humorem i ballada śpiewana przez Elzę. Akt III celuje prześlicznym chórem, przemową Jagiełły i duetinem Jadwigi i Wilhelma. Cały akt IVty jest jednem pasmem piękności muzycznych, które robią potężne wrażenie.

Przed rozpoczęciem aktu IVgo gra orkiestra, że tak powiemy, *resumé* całej opery, w którem kompozytor zebrał wszystkie motywa i główne ustępy całego dzieła. Jest to pomysł, którego panu Jareckiemu możemy szczerze pogratulować, i to mimo opozycji, jaką ta nowość znalazła w pewnem kółku muzyków. Uwertura ta podobała się całej publiczności, a każdy przyzna, że o wartości opery sądzi się zwykle według wrażenia, jakie wywiera na szerszą publiczność. Wrażenie to było nader korzystne, o czem świadczą huczne oklaski, jakiemi publiczność darzyła kompozytora podczas dwóch pierwszych przedstawień, tudzież prawdziwy zapał, jaki p. Jarecki potrafił obudzić u publiczności niektóremi ustępami aktu IIgo i IVgo. Poprzestając dziś na tej wzmiance, ze stanowiska publiczności, zamieścimy za kilka dni fachową ocenę opery przez osobę kompetentną.

Wykonanie opery, było, jak już zaznaczyliśmy, bardzo poprawne. P. Arklowa jako Jadwiga, była prawdziwą gwiazdą przedstawienia, a tak w śpiewie jak i w grze, doskonale potrafiła odczuć właściwość tej postaci.

Panna Praun jako Elza, miała do zwalczenia wiele trudności, a chociaż surowy krytyk muzyczny powie, że nie zawsze wychodziła zwycięzko, to jednak całość partji wyszła wcale dobrze.

W męskiej części personalu pierwsze miejsce należy się p. Wierzbickiemu i Florjańskiemu. Pp. Pauli, Borkowski i Bandrowski, spełnili godnie swe zadanie. Chóry trzymały się wyśmienicie, a krakowiak, a raczej kujawiak układu p. Żymirskiego zachwycił publiczność i na żądanie musiano go powtórzyć. P. Marceli Zboiński jako reżyser odniósł zupełne zwycięstwo.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. stycznia.

Moniteur de Rome wspominając o rozprawach w Sejmie galicyjskim nad wnioskiem p. Romańczuka i podnosząc mowę ks. Sapiehy powiada, że rozprawy w Sejmie galicyjskim nad owym wnioskiem, oraz udział szlachty polskiej podczas uroczystości intronizacyjnych w Stanisławowie i toast ks. biskupa Pelesza na „zgodę pomiędzy braćmi jednego kraju" jest cen-

na rękojmią zgody pomiędzy Rusinami i Polakami. W końcu pisze organ rzymski: Słyszeliśmy, że cesarza obchodzi wielce pogodzenie Rusinów z Polakami. Z naszej strony dodajemy, że Ojciec św. Leon XIII. przesłał specjalne uwagi i polecenia w tej sprawie tak Rządowi Jego ck. Apostolskiej Mości, jak i episkopatowi obudwóch obrządków w Galicji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszej rozprawy nad rubryką VII budżetu krajowego, a właściwie nad proponowanemi przez komisję budżetową rezolucjami w przedmiocie reorganizacji Rady szkolnej krajowej. Przed rozpoczęciem posiedzenia zebrał się Klub środka i postanowił głosować za odesłaniem tych rezolucyj do komisji szkolnej z powodu, że Sejm zaskoczony został w sprawie tak wielkiej wagi incydentalnie przy sposobności jednej z pozycyj budżetu. Niewątpliwie do powzięcia tej uchwały przyczynił się ostatni ustęp mowy p. Bobrzyńskiego, wypowiedzianej na wczorajszem posiedzeniu wieczornem, który nadawał rezolucjom charakter, o jakim komisja budżetowa wcale nie myślała. Wniosek odesłania rezolucji do komisji szkolnej przyjęty został w imiennem głosowaniu 60 przeciw 47 głosom. Namiestnik Zaleski i członek Rady szkolnej hr. Stanisław Badeni wstrzymali się od głosowania.

Na wiecu, iż na interpelację wniesioną w bieżącej sesji sejmowej przez p. Sawę do komisarza rządowego co do zakładania ksiąg gruntowych, p. namiestnik odpowiedział, że przystąpiono [illegible]. Tłumacki na posiedzeniu 20. t. m. uchwalił jednomyślnie wystąpić z prośbą do prezydenta [illegible] o rychłe wprowadzenie w tę prawę, bo jeżeli [illegible] ks. Sawa w interpelacji podał, to chyba to, że urzędnik zakładaniem ksiąg gruntowych w Olszy zajęty, poświęcił tej czynności w Olszy na 1200 gospodarstw samoistnych 10 dni, gdy tymczasem gmina Olszy poświadcza, iż urzędnik tylko 6 dni tą czynnością był zatrudniony.

Hr. Hohenwart przyjmował przed kilku dniami deputację Stowarzyszenia urzędników, która prosiła go o poparcie petycji urzędników państwowych w sprawie uregulowania pensyj, wniesionej do Rządu i Parlamentu. Hohenwart przyrzekł poparcie ze swej strony, zapewniając, że trudności finansowe tej petycji nie znajdą w Radzie państwa wielkiej przeszkody, jeżli Rząd wniesie odnośne przedłożenie w Izbie deputowanych.

W wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgu wyborczego Radowce-Kimpolung, wybrany został 383 głosami na 380 głosujących kandydat rządowy, prezes Sądu obwodowego w Suczawie, Izydor Zotta.

Opawska okręgowa Rada szkolna i Rada miejska przyjęły jednogłośnie rezolucję przeciw nadaniu czeskiej szkole ludowej w Opawie praw szkoły publicznej.

W. Allg. Ztg. dowiaduje się, że szef sekcji hr. [illegible] i radca ministerjalny Auerhammer w Ministerstwie Skarbu, zamierzają przejść niebawem w stały stan spoczynku.

Pesti Naplo pisze: Deput. Szabo wymienił prezesowi ministrów dyrektora domu [illegible] hr. Armina Podmanickiego i nadużycia barona Bessele Sandora, jako tych, do których się zarzuty jego co do trwonienia dóbr państwowych odnoszą. Jak wiadomo wystąpił w Sejmie węgierskim deputowany Szabo z zarzutem, że jeden z osobistych przyjaciół Tiszy, dopuszcza się malwersacyj na niekorzyść Skarbu. Zarzut ten po zbadaniu okazał się niesprawdzony, a Tisza oświadczył gotowość wyjaśnienia całej sprawy w Izbie.

Nader korzystne wrażenie wywarło oświadczenie posła kroackiego do Sejmu węgierskiego, Gjurkovicsa, który mówiąc o konieczności zakładania [illegible] gimnazjum w Rjece zadokumentował przynależność Kroatów do korony Św. Szczepana.

Patric donosi, że minister spraw wewnętrznych podpisał dekret w sprawie wydalenia dwóch poddanych niemieckich.

Z kilku stron donoszona była wiadomość o własnoręcznym liście, który ks. Aleksander miał powierzyć Kaulbarsowi, aby go wręczył carowi. List taki według *Pester Lloyda* podobno nie istnieje wcale. Kaulbars odebrał tylko ręką ks. Aleksandra [illegible] pisany [illegible], który [illegible] Kaulbarsem poufnie umówiona została.

Tu nadesłane w tej samej sprawie donoszą do *Pol. Corr.* z Petersburga, że jenerał Kaulbars istotnie wręczył carowi jakieś pismo od ks. Aleksandra, ale że pismo to nie miało żadnego znaczenia, jakie mu przypisywano. Książę wyraził tylko w tem piśmie podziękowanie carowi za usługi, jakie wojsko rosyjskie oddało Bułgarji, dodając, że spodziewa się, iż mógłby się w oczach cara usprawiedliwić, gdyby się nadarzyła sposobność do bezpośredniego oświadczenia.

Obaj delegowani Towarzystwa Czerwonego krzyża, hr. Plater Broel i major br. Buol wrócili już do Wiednia, i to pierwszy z Sofji, a drugi z Belgradu.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Odessy: Na wiecu nadzwyczajnej na cześć Peko-Pawłowicza, świadczył też, iż celem jego przybycia do Odessy jest położenie końca bratobójczej wojnie i chęć połączenia wszystkich Słowian przeciw wspólnemu wrogowi.

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Berlina: W obecnych sferach wywarł gabinet wiedeński silną presję w Belgradzie w duchu utrzymania pokoju, ostrzegając Rząd serbski przed wszelką awanturniczą akcją w położeniu z Grecją.

Listy papieża do Bismarka są przedmiotem dyskusji w pismach włoskich. *Rissegna* nazywa list kanclerza niemieckiego rozczarowaniem dla Watykanu.

Moniteur de Rome pisze: „Listy papieża i kanclerza niemieckiego są monumentami dziejów bieżących, na których powstanie gmach nowego prawa międzynarodowego. — W rzeczy samej też, tylko papież może zamienić w rzeczywistość marzenia o wiecznym pokoju, jeśli mu świat jako z natury rzeczy najbezstronniejszemu znawcy spraw ludzkich, powierzy urząd najwyższego rozjemcy wszech sporów.“

Morning Post zaznacza, że Anglja jest zdecydowaną do użycia energicznych środków w celu zmuszenia Grecji do rozbrojenia. Niemcy miały oświadczyć gotowość do poparcia żądań Anglji.

Madrycki korespondent niemieckiej *Kreuz Ztg.* wspomina o nocie zbiorowej, którą Niemcy, Austrja i Włochy wręczyć mieli Rządowi hiszpańskiemu, zapewniając w niej gotowość swą do użycia wszelkich środków w celu utrzymania tronu sukcesorów króla Alfonsa. Nota ta miała nadejść do Madrytu po wypadkach w Kartagenie.

Robotnicy madryccy przeciągają ulicami miasta i domagają się głośno zarobku i chleba. Policja aresztowała dnia 20. bm. kilkunastu robotników, wypuściła ich jednak natychmiast na wolność.

Z Madrytu donoszą, że wielu przewódców karlistowskich udało się z prośbą o amnestję.

Sejm galicyjski.

(*3. sesja VI. perjodu.*)

Lwów 21. stycznia.

(Posiedzenie dwudzieste szóste).

(Dokończenie).

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1886. (Spraw. p. Smarzewski).

W ogólnej rozprawie budżetowej zabiera pierwszy głos p. Antoniewicz i przypomina, że rozprawa budżetowa ma pewne przywileje i dla tego uprasza marszałka, by był względniejszym. P. Antoniewicz uskarża się na przywołanie do porządku, jakie spotkało p. Romańczuka w ciągu dyskusji nad sprawą szkolną. W dalszym ciągu swego przemówienia wywodzi żale na postępowanie Rządu w obec Rusinów. Mowca zaznacza, że naród ruski, bardzo jest lojalny, że dla niego Bóg, a cesarz są synonima, dziwić więc musi każdego, że jego reprezentanci znajdują się w opozycji do Rządu. Wynika to ze stanowiska, jakie zajmuje Rząd w obec Rusinów przy wyborach itp.

Przewodniczący arcybis. Sembratowicz zwraca uwagę mowcy, że na porządku dziennym znajduje się budżet a nie wybory ani żadne inne podobne sprawy.

P. Antoniewicz wraca do tego przedmiotu i przypomina agitację prowadzoną przeciw wyborowi Rożankowskiego na rzecz hr. Stadnickiego. W dalszym ciągu swego przemówienia wspomina mowca o jakichś wiadomych malwersacjach urzędów politycznych przy wyborach, za co go przewodniczący wzywa do porządku.

P. namiestnik odpowiada na wywody poprzedniego mowcy, zbija zarzuty uczynione władzom politycznym za wrzekome mięszanie się tychże do wyborów. Listy pasterskie, o jakich wspomina p. Antoniewicz, nie są mu znane, w każdym jednak razie nie można z tego Rządowi czynić zarzutu.

P. ks. Siczyński poddaje surowej krytyce całą gospodarkę finansową i ekonomiczną kraju, powiatów i gmin. Skutkiem tego objawia się coraz większa apatja dla autonomji.

P. namiestnik zbija twierdzenia p. Siczyńskiego co do wyboru zwierzchności i urzędów gminnych. Mowca oświadcza, że przytoczone wypadki będą dokładnie zbadane i załatwione tak, jak tego żąda ustawa.

Na wniosek p. A. Jędrzejowicza zamknięto dyskusję.

P. Antoniewicz polemizuje z wywodami namiestnika.

P. Biliński prostuje pewne wyrażenie ks. Siczyńskiego.

P. Merunowicz polemizuje z p. Siczyńskim, zbija jego twierdzenia co do sekretarzy Rad powiatowych i co do działalności samych Rad powiatowych.

Sprawozdawca p. Smarzewski zaznacza, że stanowisko sprawozdawcy jest z natury rzeczy polemiczne i odporne. Tymczasem dwaj główni oponenci nie mówili nic o budżecie, ale zeszli na bezdroża prawiąc w ogóle o ustroju społecznym. Mowca nie chce iść za nimi na te bezdroża, i chce tylko niektóre ich twierdzenia sprostować. Po krótkiej bardzo dowcipnej polemice z wywodami przeciwników, prosi sprawozdawca o łaskawe wotum dla budżetu. (*Brawo*).

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Rubrykę I. i II. przyjęto bez dyskusji.

Do rubr. III. (koszta leczenia) zabiera głos p. Płaziński i wytyka komisji, że za mało zwróciła uwagi na nadużycia, jakie się dzieją przy wydawaniu świadectw ubóstwa, co rzekomo naraża fundusz leczniczy na znaczne wydatki. Mowca wychodzi ze stanowiska, że w obec faktu, iż ludność wiejska najczęściej unika szpitala z obawy kosztów, nie należy brać tej rzeczy za nadto surowo i wnosi, aby nad odnośną rezolucją komisji przejść do porządku dziennego.

P. Hoszard, członek Wydziału kraj. i referent spraw sanitarnych zaznacza, że nie był powołany jako odnośny referent Wydziału kraj. do brania udziału w rozprawach komisji, podczas obrad nad temi właśnie rezolucjami, co zapewne wpłynęło na proponowanie tych rezolucyj. Taksy zniżono prawie we wszystkich szpitalach, tak że Galicja ma obecnie najniższą w Austrji taksę prowincjonalną. Naturalnie musiano zaprowadzić odpowiednie oszczędności i zaprowadzono je. Zwiększenie kosztów leczenia nie leży jednak w mniejszej lub większej wysokości taks, ale w tem, że wbrew intencjom Wydziału kraj. złagodzono wagę owego okólnika, nakazującego skrupulatne badanie przyjmowanych chorych. Mowca rozbiera następnie tę kwestję szczegółowo, zbija zapatrywania komisji i przyłącza się do wniosku przejścia do porządku dziennego nad rezolucjami komisji.

Sprawozdawca p. St. Badeni w zastępstwie chorego posła Hausnera broni z wielką werwą i zręcznością rezolucyj poleconych przez komisję i polemizuje z wywodami p. Hoszarda i p. Płazińskiego. Mowca wyjaśnia powody, dla których komisja proponuje rezolucję. Komisja chciała bowiem mieć preliminarze szczegółowe pojedynczych szpitali, by wiedzieć na podstawie czego uchwala budżet ogólny. Z tych powodów zaleca mowca rezolucje komisji.

Marszałek oświadcza, że Wydział krajowy uchwalił już zażądać odnośnych preliminarzów od pojedynczych zarządów szpitalnych i przedłożyć je Sejmowi.

Rezolucje komisji przyjęto. Opiewają one:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, 1) by ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych i przedłożył wys. Sejmowi przy preliminarzu na rok 1887 szczegółowe budżeta szpitali prowincjonalnych; 2) by zbadał i wys. Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rub. III. „Koszta leczenia“ nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, a ewentualnie, w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały.

Rub. IV, V i VI przyjęto bez dyskusji.

Na tem przerwał marszałek o godzinie 3. m. 40 posiedzenie. Dalszy ciąg wieczorem o godzinie 7.

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 7½.

Rozpoczyna się dyskusja nad rub. VII. Przy poz. 59, (szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6000 złr.) proponuje p. Merunowicz po dłuższem wywodzie historycznym o szkole w mowie będącej — przejście do porządku dziennego.

P. Zuker polemizuje z wywodami poprzedniego mowcy i wykazuje bezzasadność jego arytmetycznego rachunku, według którego szkoła nie spełnia zadania szkoły publicznej.

Po krótkiej replice p. Merunowicza, w której sprostował swoje poprzednie twierdzenie zabiera głos sprawozdawca ks. Wł. Sapieha i broni wniosku komisji powołując się na przychylną opinję Rady powiatowej o tejże szkole.

Pozycję przyjęto prawie jednogłośnie.

Do pozyc. 63. (szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie 750 złr.) zabiera głos p. Romanowicz, by bronić petycji Sokoła o subwencję na budowę gmachu, nad którą komisja wnosi przejście do porządku dziennego. Mowca wnosi udzielenie Sokołowi na budowę gmachu jednorazowego datku w kwocie 1000 złr. Sprawozdawca broni wniosku komisyjnego, który też przyjęto.

Do poz. 82. (dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach) zabiera głos p. Romanowicz, by wystąpić przeciw wnioskowi komisji przejścia do porządku dziennego nad petycjami odnośnemi z przekazaniem ich równocześnie Wydziałowi kr. do załatwienia, jeśli uzna za stosowne, z funduszu dyspozycyjnego. Mowca wnosi wstawienie 2000 złr.

Sprawozdawca ks. Sapieha Wł. oświadcza, że komisja nie kierowała się wcale zamiarem oszczędzania, ale dla braku czasu nie mogła załatwić tak wielkiej liczby petycyj.

W obec wątpliwego wyniku głosowania przez powstanie (44 i 45 głosów) przystąpiono do głosowania imiennego. Wniosek utrzymał się jednym głosem większości. (54 głosów za, 53 przeciw). Wynik ten przyjęto hucznemi oklaskami. (Z wielu stron winszują posłowi Romanowiczowi).

Przy poz. 83. (Macierz polska 2500 złr.) proponuje p. Małecki podwyższenie tej kwoty do pierwotnej proponowanej przez Wydz. kraj. kwoty 3000 złr.

P. Dzieduszycki T. przemawia również za podwyższeniem subwencji.

P. A. Sapieha nie chce poddawać krytyce działalność Macierzy, ale zdaje mu się, że wielka ilość egzemplarzy dziełek, jaka jeszcze jest w zapasie, nie świadczy zbyt przychylnie o działalności naczelnego Zarządu.

P. Małecki broni działalności Macierzy, i zbija zarzuty p. Sapiehy. Większa bowiem część nakładowych dziełek rozeszła się między lud. Wniosek p. Małeckiego przyjęto (3000 zł.).

Do poz. 85a. Wydawnictwo dziełek ludowych 1000 zł. zabiera głos p. Antoniewicz, by wnieść wykreślenie tej pozycji. Pozycję przyjęto.

Przy poz. 85b. (Wiktorowi Matnikowi na śpiewnik ruski 100 zł.) prosi p. Antoniewicz o podwyższenie do 200 zł. Przyjęto wniosek komisji.

Komisja wnosi w końcu przejście do porządku dziennego nad całym szeregiem petycyj, o zapomogę dla burs.

P. Ochrymowicz prosi o 100 zł. dla bursy w Drohobyczu, a p. Antoniewicz dla burs w Przemyślu i Stanisławowie po 100 zł.

P. ks. Sawa sprzeciwia się temu.

P. Zoll wnosi odesłanie wszystkich petycyj do Wydziału kr. Wniosek upadł. Upadły również wnioski p. Antoniewicza i Ochrymowicza, a przyjęto wniosek komisji.

Na wniosek ks. Kowalskiego udzielono Towarz. pomocy szkolnej subwencji 150 zł.

Wniosek p. Antoniewicza o subwencję 500 zł. dla Tow. im. Kaczkowskiego nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Do poz. 47. (Rada szkolna) zabiera głos p. Bobrzyński, by poddać szczegółowemu rozbiorowi działalność Rady szkolnej, zwłaszcza w zakresie szkół średnich. Przypomina mowca przy tej sposobności skuteczną działalność Stowarzyszenia nauczycieli szkół wyższych i zaznacza, że od niejakiego czasu stosunki zmieniły się na lepsze. Mowca wspomina o sprawozdaniu, jakie wygotowała w tym roku Rada szkolna. Sprawozdanie to podaje mowca szczegółowemu rozbiorowi i zaznacza, że dotychczasowi kierownicy szkół są raczej dobrymi administratorami, ale nie kierownikami naukowymi. Statut Rady szkolnej potrzebowałby zmiany. Droga jednak prowadząca do niej przez ustawy, jest zbyt długa. Dlatego sądzi, że proponowane rezolucje prowadzą prędzej do celu. (*Brawo i oklaski*).

P. Chrzanowski mówi o reorganizacji szkół średnich i Rady szkolnej i oświadcza się za wnioskami komisji.

Kom. rządowy dr. Rittner nie ma nic do zarzucenia projektowanej reformie, sądzi jednak, że ona się nie ogranicza do zmiany regulaminu Rady szkolnej, ale jest reformą jej statutu organizacyjnego.

P. St. Tarnowski (starszy) popiera gorąco zalecane rezolucje i to za zgodą i w myśli komisji szkolnej. Mowca przemawia w dalszym ciągu o karności nauczycielskiej i środkach, jakie służą do dyspozycji Radzie szkolnej. Mowca pragnie więcej surowości w dotychczasowych środkach. Sposób nauczania nie uszedł także uwagi mowcy. Uskarżał się na to, że młodzież w szkole już polityku je i już w szkole dzieli się na stronnictwa. Dlatego sądzi, że dla uniknięcia tych różnic należy uczniów szkół umundurować.

P. Czerkawski poddaje krytyce polecone przez kom. rezolucje i wskazuje na wielką ich doniosłość. Mowca nie zapatruje się na wnioski kom. ze stanowiska tak różowego jak poprzedni mowcy. Wielkie jeszcze pytanie, czy zmiana proponowana nie przyniesie szkody, zamiast spodziewanego pożytku. Odpadłyby nominacje nauczycieli — sprawa zbyt ważna, aby ją z rąk wypuszczać. Znikłby też cały urok autonomji Rady szkolnej. Rada zbierając się w pewnych okresach, straciłaby ingerencję w mnóstwie spraw z jej władzą dziś związanych. Statut Rady określa jednak wyraźnie jej atrybucje i zakres działania w dzisiejszym jej składzie. Zmieniwszy go, któż by te sprawy załatwiał? Czy sam urząd jakiś, względnie Rząd? Chcąc więc zmienić skład Rady, należy zmienić i jej statut. Wychodząc z takiego czysto praktycznego i na ścisłych prawnych podstawach opartego stanowiska, mowca zbija wywody, pp. Bobrzyńskiego i Tarnowskiego i stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad rezolucjami komisji.

Koniec posiedzenia o g. 11. m. 35.

(Posiedzenie dwudzieste siódme).

Lwów 22. stycznia.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11. m. 50.

Sekretarz p. hr. St. Badeni odczytuje następujący spis petycyj:

Gmina Skwarzawa, powiatu Żółkiewskiego p. p. Zarskiego o zapomogę na budowę szkoły.— Miejscowość Brzozowiec powiatu Liskiego p. p. Żurowskiego o wydzielenie ze związku gminy Czaszyn i utworzenie odrębnej gminy. — Piotr Bereza nauczyciel w Kutkorzu p. p. Merunowicza o zapomogę względnie zaliczkę na płacę.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg dyskusji nad budżetem (rubr. VII. poz. 46).

P. Bobrzyński polemizuje z wywodami p. Czerkawskiego i przechodzi do wewnętrznej organizacji Rady szkolnej krajowej. Przypomina wystąpienie z Rady prof. p. Małeckiego i pominięcie przy wyborze z Rady miasta Lwowa p. Czerkawskiego. Mowca zaznacza, że jako członek krakowskiej Rady miejskiej może poświadczyć, że wybór członka do Rady szkolnej należy do najtrudniejszych jej zadań. W dalszym ciągu przemówienia polemizuje mowca z wywodami p. Czerkawskiego o wpływ Rady szkolnej na nominacje nauczycieli szkół ludowych, średnich, tudzież dyrektorów i inspektorów, i sądzi, że rozdział czynności natury potocznej i ogólnej jest konieczny. Stara się też mowca zbić twierdzenie p. Czerkawskiego, że uchwaleniem rezolucyj proponowanych naruszoną będzie autonomja Rady szkolnej.

P. Chrzanowski odstępuje w części w dzisiejszem przemówieniu od wczorajszych wywodów i wnosi poprawki do pierwszej rezolucji, osłabiające poczęści rezolucję komisyjną.

Do głosu zapisani jeszcze posłowie Sapieha, Romanowicz i Czerkawski, którzy wybrali księcia A. Sapiehę mowcą jeneralnym.

Godz. ½1. Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 22. stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj Zgromadzenie wyborców, w którem przyjęło udział kilka tysięcy osób. Uchwalono wniosek podziękowania hr. Taaffemu za jego politykę, przyczem zaznaczono, że liberalne stronnictwo niemieckie nie może bronić praw ludu. Dzienniki tutejsze nie wspominają ani słowem o tej demonstracji ludowej.

(D.) **Wiedeń** 22. stycznia. Ministerstwo wojny ograniczyło dla jednorocznych ochotników wybór broni. Do kawalerji przyjmowani będą tylko ci, którzy służą na koszt własny. Pułki trenów i sanitarne przyjmować będą tylko po 20.

(D.) **Wiedeń** 22. stycznia. Dzienniki tutejsze zamieszczają odpowiedź Serbji na notę zbiorową mocarstw. Rząd serbski wypowiada obawę, że może być znowu napadnięty niespodzianie, przyczem zaznacza, że mocarstwa, jakkolwiek zostały w błąd wprowadzone, mimo to nie potrafiły cofnąć wypadków.

(D.) **Wiedeń** 22. stycznia. *N. fr. Presse* omawia znowu sprawę Stieglitzówny. Pismo to rzuca się gwałtownie na władze galicyjskie i zarzuca Sadom stronniczość.

Buda-Peszt 22. stycznia. Z Belgradu donoszą, że Rząd tamtejszy zrobił Turcji propozycję, ażeby rokowania pokojowe odbywały się w Bukareszcie.

Londyn 22. stycznia. Dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo przychylnie o mowie tronowej z wyjątkiem *Daily News*.

Berlin 22. stycznia. Demokraci socjalni domagają się zniesienia ustawy dynamitowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. stycznia. Z powodu, że doniesienie petersburskie o akcji mocarstw, celem zapewnienia pokoju na półwyspie Bałkańskim, uległo sprzecznym interpretacjom, zapewnia *Fremdenblatt* na podstawie informacyj autentycznych, że wszystkie wiadomości o ewentualnej interwencji Austro-Węgier w Serbji nie mają żadnej podstawy.

Londyn 22. stycznia. Mowa tronowa królowej zaznacza, że Anglja zostaje w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Dalej wspomina o zadowalającem porozumieniu z Rosją w sprawie granicy afgańskiej. Królowa spodziewa się, że oznaczenie granicy przez komisarzy angielskich i rosyjskich spowoduje utrwalenie pokoju w Azji centralnej. Powstanie w Rumelji Wschodniej wykazało życzenie ludności, aby układ berliński został stosownie zmieniony. Celem moim było — powiada królowa — zaprowadzić takie zmiany polityczne, ażeby ludność stosownie do jej życzenia poddaną została rządom księcia bułgarskiego, jednakowoż z utrzymaniem wszelkich praw sułtana. Dalej oznajmia mowa tronowa, że komisarze angielscy i tureccy prowadzą rokowania z wicekrólem egipskim, celem postawienia Egiptu w stanie obronnym i utrwalenia Rządu tegoż kraju.

Dalej wspomina królowa o ekspedycji do Birmy; zaznacza, że w stosunkach handlowych i rolniczych nastąpiło pewne polepszenie; konstatuje nowe agitacje w Irlandji celem podburzenia ludności przeciw prawnej unji Anglji z Irlandją, a następnie wyraża królowa niezłomne postanowienie odparcia żądania zmiany w dotyczącej ustawie o unji, wyrażając przekonanie, że parlament poprze Rząd w kierunku wspomnianym. Królowa ubolewa, że w Irlandji zorganizowała się opozycja przeciw akcji rządowej, która wymaga spełnienia prawnych obowiązków. Gdyby obecne ustawy nie wystarczały do usunięcia teroryzmu opozycji i istniejących złych stosunków naprawić nie były w stanie, to wyraża królowa nadzieję, że parlament da Rządowi potrzebne upoważnienie celem stłumienia zaburzeń. W końcu zapowiada mowa tronowa wniesienie projektów do ustaw o administracyjnej autonomji hrabstw w Anglji i Szkocji, a to przez zaprowadzenie Rad, które wybrane będą przez ludność. Podobny projekt do ustawy przygotowuje Rząd także dla Irlandji.

Madryt 22. stycznia. Dyrektor dziennika *Progresso*, organu Zorilli, został uwięziony. *Globo*, organ Castellara, potępia wszelkie sprzysiężenia przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Hiszpanji.

Paryż 22. stycznia. Rochefort przedkładając wniosek o amnestji ogólnej powiada, że Grevy ułaskawiając 12-tu skazańców politycznych spełnił swoją powinność, a teraz przychodzi kolej na Izbę. Żąda dalej uchwalenia nagłości dla swojego wniosku. Mimo sprzeciwienia się Rządu uchwalono nagłość 257 głosami przeciw 248.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. stycznia (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 219 — do 222·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·50 do 228·—, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·25 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·60 do 88·60, Banku krajowego 4½% w. a. 91·75 do 92·75, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·— do 100·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·50 do 104·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·20 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 22. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 296·40, Anglo-Austr. 110·50, Akcje banku Union 77·70, Kolej Karola Ludwika 220·—, Południ 132·75, Renta papierowa 84·05, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6% Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01½, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 21. stycznia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 33·—, Węg. akcje kredyt. 303·25, Akcje anglo-austr. 110·80, Akcje banku Union 77·75, Akcje Karola Ludwika 220·30, Akcje kolei północnej 230·25, Akcje kolei południowej 132·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·75, Akcje Staatsbahn 265·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 124·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 81·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Länderbanku 106·50, Węgierska renta 100·77, Akcje banku związkowego 106·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 117·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 21. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 84·25, Renta w złocie 111·80, 5% austr. renta marcowa 101·30, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 296·60, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 21. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 200·10, Akcje kredytowe 493·50, Lombardy 216·—, Galicyjskie 88·80, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·40.

Telegramy zbożowe dnia 21. stycznia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·81 do 7·83 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 149·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 38·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 49·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 22. stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·60. Antwerpja: na styczeń 18·75. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 22. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kellermann, z Kańczugi. Dr. A. Rappaport, z Wiednia. I. Mochnacki, z Tarnopola. A. Niedźwiecki, z Brzuchowic. I. Blatkiewicz, z Porzycza. W. Bieliński, z Lubienia. S. Zorn, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Łoś, z Czyszek. K. hr. Branicki, z Krakowa. A. Sierakowski, z Krakowa. J. Wiktor, z Wykówki.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Chmielewski, z Ponikwy. T. Jastrzębski, z Tarnopola. S. Jaciewicz z Krosna.

HOTEL ANGIELSKI. M. Jaroszyński, z Ostrowa. H. Dunnebier, z Rosji. K. Bernhard, ze Szczerca. O. Münz, ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI. T. Tyszkowski, ze Stanisławowa. T. Szuwalski, z Przemyśla.

Dla pp. prenumeratorów miejscowych dołączamy Cennik fortepianów ze składu p. Ludwika Marka we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.